



Historie rodzinne w wybranych opowiadaniach Brunona Schulza

- [Wprowadzenie](#)
- [Przeczytaj](#)
- [Audiobook](#)
- [Film](#)
- [Dla nauczyciela](#)

Bibliografia:

- Źródło: Michał Paweł Markowski, *Schulz: dom i świat*, „Tygodnik Powszechny” 2012.
- Źródło: Bruno Schulz, *Noc lipcowa*, [w:] tegoż, *Sanatorium Pod Klepsydrą*, Warszawa 1999, s. 195.
- Źródło: Bruno Schulz, *Ptaki*, [w:] tegoż, *Sklepy cynamonowe*, *Sanatorium Pod Klepsydrą*, red. Zofia Smyk, Wrocław 1996.
- Źródło: *Treść filmu Tron we krwi*, [w:] Joanna Rożen, *Tron we krwi. Japońska wersja Makbeta*.



Historie rodzinne w wybranych opowiadaniach Brunona Schulza

Bruno Schulz, *Spotkanie. Żydowski młodzieniec i dwie kobiety w zaulku miejskim*, 1920

Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna.

Skromny nauczyciel rysunku z prowincjonalnego miasteczka z dnia na dzień staje się słynnym pisarzem. Co takiego się stało, że znany z ekscentryczności Witkacy mówi o nim jak o wielkim metafizycznym filozofie, a Boy-Żeleński zachwyca się jego polszczyzną, podczas gdy prawicowa prasa nazywa go „ledwie polskojęzycznym żydem”? Jakby tego było mało, ówczesna lewica zarzuca mu awangardyzm i sztuczność języka, a elity w Drohobyczu mówią wprost o nieobyčajności jego dzieł. Kim był Bruno Schulz?

Twoje cele

- Poznasz biografię Brunona Schulza.
- Wskażesz elementy opowiadań Schulza, które świadczą o ich wyjątkowości.
- Dowiesz się, co oznacza figura ojca w jego twórczości.

Przeczytaj

Środa 23 czerwca 1915 roku to bez wątpienia jeden z najgorszych dni w życiu Brunona Schulza. Jerzy Ficowski opisuje, że na kilka tygodni przed śmiercią ojca Bruno wrócił z Wiednia i spędził z nim ostatnie chwile. Wersja ta jest romantyczna i idealistyczna, jednak kompletnie nieprawdziwa. Jakub Schulz umierał w towarzystwie żony, kompletnie zniedołężniały, w wieku 69 lat, co wskazuje, że mógł chorować na którąś z chorób degeneracyjnych układu nerwowego.

Nieobecność przy śmierci rodzica musiała w Schulzu spowodować trwałą zadrę, figura ojca bowiem usytuuje się niejako w centrum jego twórczości. Oczywiście, Jakub Schulz w opowiadaniach syna nie jest tą samą postacią, co w rzeczywistości.

((Bruno Schulz

Ptaki

Zaczęło się to od wylęgania jaj ptasich.

Z wielkim nakładem trudu i pieniędzy sprowadzał ojciec z Hamburga, z Holandii, z afrykańskich stacji zoologicznych zapłodnione jaja ptasie, które dawał do wylęgania ogromnym kurom belgijskim. Był to proceder nader zajmujący i dla mnie — to wykluwanie się piskląt, prawdziwych dziwotworków w kształcie i ubarwieniu. Niepodobna było dopatrzyć się w tych monstrach o ogromnych, fantastycznych dziobach, które natychmiast po urodzeniu rozdzierały się szeroko, rycząc żarłocznie czeluściami gardła, w tych jaszczurach o wątlm, nagim ciele garbusów — przyszłych pawi, bażantów, głuszców i kondorów. Umieszczony w koszykach, wacie, smoczy ten pomiot podnosił na cienkich szyjach ślepe, bielmem zarosłe głowy, kwacząc bezgłośnie z niemych gardzieli. Mój ojciec chodził wzdłuż półek w zielonym fartuchu, jak ogrodnik wzdłuż inspektów z kaktusami, i wywabiał z nicości te pęcherze ślepe, pulsujące życiem, te niedołążne brzuchy, przyjmujące świat zewnętrzny tylko w formie jedzenia, te narośle życia, pnące się omackiem ku światłu. W parę tygodni później, gdy te ślepe pączki życia pękły do światła, napełniły się pokoje kolorowym pogwarem, migotliwym świergotem swych nowych mieszkańców. Obsiadały one karnisze firanek, gzymsy szaf,

gnieździły się w gęstwinie cynowych gałęzi i arabesek wieloramiennych lamp wiszących.

[...]

Nie poprzestając na wylęganiu coraz nowych egzemplarzy, ojciec mój urządzał na strychu wesela ptasie, wysyłał swatów, uwiązywał w lukach i dziurach strychu ponętne, stęsknione narzeczone i osiągnął w samej rzeczy to, że dach naszego domu, ogromny, dwuspadowy dach gontowy, stał się prawdziwą gospodą ptasią, arką Noego, do której zlatywały się wszelkiego rodzaju skrzydłacze z dalekich stron, nawet długo po zlikwidowaniu ptasiego gospodarstwa utrzymywała się w świecie ptasim ta tradycja naszego domu i w okresie wiosennych wędrówek spadały nieraz na nasz dach całe chmary żurawi, pelikanów, pawi i wszelkiego ptactwa.

Impreza ta wzięła jednak niebawem — po krótkiej świetności — smutny obrót. Wkrótce okazała się bowiem konieczna [translokacja](#) ojca do dwóch pokoiów na poddaszu, które służyły za rupieciarnie. Stamtąd dochodził już o wczesnym świcie zmieszany [klangor](#) głosów ptasich. Drewniane pudła pokoiów na strychu, wspomagane rezonansem przestrzeni dachowej, dźwięczały całe od szumu, trzepotu, piania, tokowania i gulgotu. Tak straciliśmy ojca z widoku na przeciąg kilku tygodni. Rzadko tylko schodził do mieszkania i wtedy mogliśmy zauważyć, że zmniejszył się jakoby, schudł i skurczył. Niekiedy przez zapomnienie zrywał się z krzesła przy stole i trzepiąc rękoma jak skrzydłami, wydawał pianie przeciągłe, a oczy zachodziły mu mgłą bielma. Potem, zawstydzony, śmiał się razem z nami i starał się ten incydent obrócić w żart.

Pewnego razu w okresie generalnych porządków zjawiła się niespodzianie Adela w państwie ptasim ojca. Stanąwszy we drzwiach, załamała ręce nad fetorem, który się unosił w powietrzu, oraz nad kupami kału, zalegającego podłogi, stoły i meble. Szybko zdecydowana, otworzyła okno, po czym przy pomocy długiej szczotki

wprawiła całą masę ptasią w wirowanie. Wzbił się piekielny tuman piór, skrzydeł i krzyku, w którym Adela, podobna do szalejącej Menady, zakrytej młyncem swego tyrsu, tańczyła taniec zniszczenia. Razem z ptasią gromadą ojciec mój, trzepiąc rękoma, w przerażeniu próbował wznieść się w powietrze. Z wolna przeredzał się tuman skrzydlaty, aż w końcu na pobojowisku została sama Adela, wyczerpana, dysząca, oraz mój ojciec z miną zafrasowaną i zawstydzoną, gotów do przyjęcia każdej kapitulacji.

W chwilę później schodził mój ojciec ze schodów swojego dominium — człowiek złamany, król-banita, który stracił tron i królowanie.

Źródło: Bruno Schulz, *Ptaki*, [w:] tegoż, *Sklepy cynamonowe, Sanatorium Pod Klepsydrą*, red. Zofia Smyk, Wrocław 1996.

Michał Paweł Markowski znakomicie wyjaśnia tajemnicę postaci ojca w twórczości Schulza.

((Michał Paweł Markowski

Schulz: dom i świat

Ojciec [...] oczywiście nie ma nic wspólnego ze spokojnym kupcem bławatnym, Jakubem Schulzem. Ale jeśli pisarz upiera się, że mitologia, którą pisze, jest mitologią prywatną, ta zaś stara się dociec głębszego sensu biografii, to o czyjej biografii – postawmy to pytanie raz jeszcze – tu w ogóle mówimy?

Schulz daje nam ważną wskazówkę w liście do [Witkacego](#). Po wyjaśnieniu, skąd wywodzi się jego rysowanie, i czym są *Sklepy cynamonowe*, powiada tak: „W jakiś sposób »historie« te są prawdziwe, reprezentują manierę życia, mój los szczególny. Dominantą tego losu jest głęboka samotność, odcięcie od spraw codziennego życia”. A więc wszystko jasne! Schulz niemal w ten sam sposób opowiada o ojcu i o sobie, o samotności ojca i samotności własnej. Obydwu umieszcza poza światem codziennych zatrudnień i obydwu skazuje na niezrozumienie. Obydwu każe też poszukiwać sensu rzeczywistości i w kacerskich eksperymentach ojca, jego rozmaitych – mniej lub bardziej fantastycznych – teoriach dość łatwo

doszukać się można pisarskiego (czy szerzej: artystycznego) projektu samego Schulza.

To ciekawe. Schulz *Sklepy cynamonowe* uznał za „powieść autobiograficzną” czy raczej „[genealogię](#) duchową”. Ale przecież nic ciekawego nam nie mówi o dziecku, które niby opowiada wszystkie te historie. To, co najciekawsze natomiast, opowiada o ojcu, o jego zamachach na istotę rzeczy, które – biorąc pod uwagę, ile razy Schulzowski narrator wspomina swoją miłość do esencji – odsłaniają metafizyczne eksperymenty prozą samego pisarza. Dziecko w świecie *Sklepów cynamonowych* nie jest samotne, bo ma mnóstwo rozmaitych koleżków na podorędziu. Samotny jest ojciec. Schulz odnajduje siebie samego w figurze ojca, co jest o tyle ciekawe, że to także figura ojca odgrywa kluczową rolę w [masochistycznym](#) stosunku przedstawianym przez Schulza rysownika.

[...] Otóż w masochistycznym kontrakcie, jak dowodzi Gilles Deleuze, autor książki o innym galicyjskim pisarzu, Sacherze-Masochu, kiedy mężczyzna jest poniżany przez kobietę, to nie on jako taki jest bity i poniżany, ale wcielając się w niego figura ojca. Ojciec w świecie masochistycznym nie może być figurą prawa i władzy, dlatego jego tradycyjna funkcja ulega odwróceniu i degradacji. Wystarczy przypomnieć sobie figurę ojca u Kafki: nie ma dwóch bardziej odmiennych od siebie pisarzy w tym względzie. Ojciec Kafki jest majestatycznym potworem, redukującym syna do roli nędznego robaka, ojciec Schulza jest pozbawiony jakiejkolwiek władzy. I tylko dlatego Schulz, mężczyzna sponiewierany przez swoje depresje i pełen niewiary w siebie samego, może jednocześnie przedstawiać siebie samego jako klienta sadystycznej kobiety i jako ojca, którego nikt w rodzinie nie słucha. Schulz potrzebuje ojca, żeby przedstawić samego siebie, tak jak musi wyjechać w świat, żeby wrócić do Drohobycza.

Źródło: Michał Paweł Markowski, *Schulz: dom i świat*, „Tygodnik Powszechny” 2012.

Słownik

genealogia

(gr. *genos* – ród + *logos* – słowo, wiedza) – historia rodu bądź nauka o stosunkach pokrewieństwa między ludźmi

groteska

(fr. *grotesque* – dziwaczny, dziwaczność) – określenie szczególnego rodzaju komizmu, którego właściwością jest odrzucenie przyjętych zasad prawdopodobieństwa, prowadzące do powstania zdeformowanego obrazu rzeczywistości; charakterystyczne dla groteski jest współwystępowanie elementów tragizmu i komizmu, czy kontrastu, które służą celom satyrycznym lub parodystycznym; utwór literacki o elementach komicznie przejawionych, nieprawdopodobnych, karykaturalnych

mit

(gr. *mýthos* – opowieść, narracja) – obecna w kulturze od wielu wieków opowieść tłumacząca – w sposób wyobrażeniowy – genezę, zasady funkcjonowania i porządku świata. Początkowo mity były przekazywane ustnie, a następnie zostały spisane i w tej formie przetrwały do dzisiaj

mityzacja

(gr. *mýthos* – opowieść, narracja) – kreowanie świata przedstawionego w dziele literackim w sposób charakterystyczny dla mitu; typowymi dla mityzacji zabiegami są m.in. nadawanie przedmiotom i postaciom znaczenia symbolicznego oraz manipulowanie czasem wydarzeń

oniryzm

(gr. *óneiros* – sen, marzenie senne) – technika polegająca na prowadzeniu narracji oraz na kreacji świata przedstawionego według zasad wyznaczonych przez logikę snu. Techniką tą posługiwał się np. Bruno Schulz. Zainteresowanie poetyką snu nasiliło się na początku XX w. pod wpływem psychoanalizy Zygmunta Freuda, który uważał, że w snach ujawnia się ludzka podświadomość

opus magnum

(łac. wielkie dzieło) – główne, najważniejsze dzieło jakiegoś twórcy

ortodoksyjny

(gr. *orthos* – prawdziwy, prawidłowy + *doksa* – pogląd) – zakładający ścisłą wierność określonym zasadom danej ideologii bądź doktryny

psychoanaliza

(gr. *psyche* – dusza, *análysis* – rozłożenie) – kierunek w psychologii XX w., zapoczątkowany przez austriackiego psychiatrę Zygmunta Freuda, wyjaśniający

funkcjonowanie i rozwój osobowości człowieka działaniem nieświadomych instynktów, popędów i dążeń pozostających we wzajemnym konflikcie

surrealizm

(fr. *sur* – nad, *réalisme* – realizm; inaczej: nadrealizm) – kierunek literackoartystyczny, który zrodził się w latach 20. we Francji. Dziełami surrealistów rządzi wewnętrzna logika artystyczna. Łączą one cechy właściwe dla różnych konwencji: realistycznej, fantastycznej czy onirycznej. Za pośrednictwem takiego przedstawienia rzeczywistości, w którym zestawia się różnorodne, często niespójne elementy, twórca wyraża przekonanie, że nie istnieje jedna racjonalna zasada porządkująca świat. Interpretacja dzieł surrealistycznych wymaga uwzględnienia roli wyobraźni, snu i podświadomości, które okazują się nie mniej ważne od jawy

Polecenie 1

Wysłuchaj opowiadania Brunona Schulza pt. *Nawiedzenie*, a następnie wynotuj wszystkie elementy, które niosą ładunek autobiograficzny. Sformułuj wniosek – jaki obraz Drohobycza i rodziny Schulza wyłania się z tych fragmentów?

Audiobook można wysłuchać pod adresem: <https://zpe.gov.pl/b/PlbWKWMpi>

Już wówczas miasto nasze popadało coraz bardziej w chroniczną szarość zmierzchu, porastało na krawędziach liszajem cienia, puszystą pleśnią i mchem koloru żelaza.

Ledwo rozpowity z brunatnych dymów i mgieł poranka — przechylał się dzień od razu w niskie bursztynowe popołudnie, stawał się przez chwilę przezroczysty i złoty jak ciemne piwo, ażeby potem zejść pod wielokrotnie rozczłonkowane, fantastyczne sklepienie kolorowych i rozległych nocy.

Mieszkaliśmy w rynku, w jednym z tych ciemnych domów o pustych i ślepych fasadach, które tak trudno od siebie odróżnić.

Daje to powód do ciągłych omyłek. Gdyż wszedłszy raz w niewłaściwą sień i na niewłaściwe schody, dostawało się zazwyczaj w labirynt obcych mieszkań, ganków, niespodzianych wyjść na obce podwórza i zapominało się o początkowym celu wyprawy, ażeby po wielu dniach, wracając z manowców dziwnych i splątanych przygód, o jakimś szarym świetle przypomnieć sobie wśród wyrzutów sumienia dom rodzinny.

Pełne wielkich szaf, głębokich kanap, bladych luster i tandetnych palm sztucznych, mieszkanie nasze coraz bardziej popadało w stan zaniedbania wskutek opieszałości matki, przesiadującej w sklepie, i niedbalstwa smukłonogiej Adeli, która, nie nadzorowana przez nikogo, spędzała dni przed lustrami na rozwlekłej toalecie, zostawiając wszędzie jej ślady w postaci wyczesanych włosów, grzebieni, porzuconych pantofelków i gorsetów.

Mieszkanie to nie posiadało określonej liczby pokoi, gdyż nigdy nie pamiętano, ile z nich wynajęte było obcym lokatorom. Nieraz otwierano przypadkiem którąś z tych izb zapomnianych i znajdowano ją pustą; lokator dawno się wyprowadził, a w nie tkniętych od miesięcy szufladach dokonywano niespodzianych odkryć.

W dolnych pokojach mieszkali subiekci i nieraz w nocy budziły nas ich jęki, wydawane pod wpływem zmory sennej. W zimie była jeszcze na dworze głucha noc, gdy ojciec schodził do tych zimnych i ciemnych pokoi, płosząc przed sobą świecą stada cieni, ulatujących bokami po podłodze i ścianach; szedł budzić ciężko chrapiących z twardego jak kamień snu.

W świetle pozostawionej przezeń świecy wywijali się leniwie z brudnej pościeli, wystawiali, siadając na łóżkach, bose i brzydkie nogi i ze skarpetką w ręce oddawali się jeszcze przez chwilę rozkoszy ziewania — ziewania przeciągniętego aż do lubieżności, do bolesnego skurczu podniebienia, jak przy tęgich wymiotach.

W kątach siedziały nieruchomo wielkie karakony, wyogromnione własnym cieniem, którym obarczała każdego płonąca świeca i który nie odłączał się od nich i wówczas, gdy któryś z tych płaskich, bezgłowych kadłubów z nagłą zaczynał biec niesamowitym, pajęczym biegiem.

W tym czasie ojciec mój zaczął zapadać na zdrowiu. Bywało już w pierwszych tygodniach tej wczesnej zimy, że spędzał dnie całe w łóżku, otoczony flaszками, pigułkami i księgami handlowymi, które mu przynoszono z kontuaru. Gorzki zapach choroby osiadał na dnie pokoju, którego tapety gęstwiały ciemniejszym splotem arabesk.

Wieczorami, gdy matka przychodziła ze sklepu, bywał podniecony i skłonny do sprzeczek, zarzucał jej niedokładności w prowadzeniu rachunków, dostawał wypieków i zapalał się do niepoczytalności. Pamiętam, iż raz, obudziwszy się ze snu późno w nocy, ujrzałem go, jak w koszuli i boso biegał tam i z powrotem po skórzanej kanapie, dokumentując w ten sposób swą irytację przed bezradną matką.

W inne dni bywał spokojny i skupiony i pogrążał się zupełnie w swych księgach, zabłąkany głęboko w labiryntach zawiłych obliczeń.

Widzę go w świetle kopczącej lampy, przykucniętego wśród poduszek, pod wielkim rzeźbionym nadgłowieм łóżka, z ogromnym cieniem od głowy na ścianie, kiwającego się w bezgłośnej medytacji.

Chwilami wynurzał głowę z tych rachunków, jakby dla zaczerpnięcia tchu, otwierał usta, mlaskał z niesmakiem językiem, który był suchy i gorzki, i rozglądał się bezradnie,

jakby czegoś szukając.

Wówczas bywało, że zbiegał po cichu z łóżka w kąt pokoju, pod ścianę, na której wisiał zaufany instrument. Był to rodzaj klepsydry wodnej albo wielkiej fioli szklanej, podzielonej na uncje i napełnionej ciemnym fluidem. Mój ojciec łączył się z tym instrumentem długą kiszka gumową, jakby krętą, bolesną pępowiną, i tak połączony z żalosnym przyrządem — nieruchomiał w skupieniu, a oczy jego ciemniały, zaś na twarz przybladłą występował wyraz skupienia czy jakiejś występnej rozkoszy.

Potem znów przychodziły dni cichej skupionej pracy, przeplatanej samotnymi monologami. Gdy tak siedział w świetle lampy stołowej, wśród poduszek wielkiego łóża, a pokój ogromniał w górze w cieniu umbry, który go łączył z wielkim żywiołem nocy miejskiej za oknem — czuł, nie patrząc, że przestrzeń obrasta go pulsującą gęstwiną tapet, pełną szeptów, syków i seplenień. Słyszał, nie patrząc, tę zmwę pełną porozumiewawczych mrugnięć, perskich oczu, rozwijających się wśród kwiatów małżowin usznych, które słuchały, i ciemnych ust, które się uśmiechały.

Wówczas pogrążał się pozornie jeszcze bardziej w pracę, liczył i sumował, bojąc się zdradzić ten gniew, który w nim wzbierał, i walcząc z pokusą, żeby z nagłym krzykiem nie rzucić się na oślep za siebie i nie pochwycić pełnych garści tych kędzierzawych arabesek, tych pęków oczu i uszu, które noc wyroiła ze siebie i które rosły i zwielokrotniały się, wymajaczając coraz nowe pędy i odnogi z macierzystego pępka ciemności. I uspokajał się dopiero, gdy z odpływem nocy tapety więdły, zwijały się, gubiły liście i kwiaty i przerzedzały się jesiennie, przepuszczając dalekie świtanie.

Wtedy wśród świergotu tapetowych ptaków, w żółtym zimowym świetle, zasypiał na parę godzin gęstym, czarnym snem.

Od dni, od tygodni, gdy zdawał się być pogrążonym w zawiłych konto-korrentach — myśl jego zapuszczała się tajnie w labirynty własnych wnętrzości. Wstrzymywał oddech i nasłuchiwał. I gdy wzrok jego wracał zbiegał i mętny z tamtych głębin, uspokajał go uśmiechem. Nie wierzył jeszcze i odrzucał jak absurd te uroszczenia, te propozycje, które nań napierały.

Za dnia były to jakby rozumowania i perswazje, długie, monotonne rozważania, prowadzone półgłosem i pełne humorystycznych interludiów, filuternych przekomarzań. Ale nocą podnosiły się te głosy namiętnej. Żądanie wracało coraz wyraźniej i donioślej i słyszeliśmy, jak rozmawiał z Bogiem, prosząc się jak gdyby i wzbraniając przed czymś, co natarczywie żądało i domagało się.

Aż pewnej nocy podniósł się ten głos groźnie i nieodparcie, żądając, aby mu dał świadectwo usty i wnętrznościami swymi. I usłyszeliśmy, jak duch weń wstąpił, jak podnosił się z łóżka, długi i rosnący gniewem proroczym, dławiąc się hałaśliwymi słowy, które wyrzucał jak mitralieza. Słyszeliśmy łomot walki i jęk ojca, jęk tyrana ze złamanym biodrem, który jeszcze urąga.

Nie widziałem nigdy proroków Starego Testamentu, ale na widok tego męża, którego gniew boży obalił, rozkraczanego szeroko na ogromnym porcelanowym urnale, zakrytego wichrem ramion, chmurą rozpaczliwych łamańców, nad którymi wyżej jeszcze unosił się jego głos, obcy i twardy – zrozumiałem gniew boży świętych mężów.

Był to dialog groźny jak mowa piorunów. Łamańce rąk jego rozrywały niebo na sztuki, a w szczelinach ukazywała się twarz Jehowy, wzdęta gniewem i plująca przekleństwami. Nie patrząc, widziałem go, groźnego Demiurga, jak leżąc na ciemnościach jak na Synaju, wsparłszy potężne dłonie na karniszu firanek, przykładał ogromną twarz do górnych szyb okna, na których płaszczył się potwornie mięsisty nos jego.

Słyszałem jego głos w przerwach proroczej tyrady mego ojca, słyszałem te potężne warknięcia wzdętych warg, od których szyby brzęczały, mieszające się z wybuchami zaklęć, lamentów, gróźb mego ojca.

Czasami głosy przycichały i zżymały się z cicha jak gaworzenie wiatru w nocnym kominie, to znowu wybuchały wielkim zgiełkliwym hałasem, burzą zmieszanych szlochów i przekleństw. Z nagłą otworzyło się okno ciemnym ziewnięciem i płachta ciemności wionęła przez pokój.

W świetle błyskawicy ujrzałem ojca mego w rozwianej bieliźnie, jak ze straszliwym przekleństwem wylewał potężnym chlustem w okno zawartość nocnika w noc, szumiącą jak muszla.

2

Mój ojciec powoli zanikał, wiądnął w oczach.

Przykucnięty pod wielkimi poduszkami, dziko nastroszony kępami siwych włosów, rozmawiał z sobą półgłosem, pogrążony cały w jakieś zawiłe wewnętrzne afery. Zdawać się mogło, że osobowość jego rozpadła się na wiele pokłóconych i rozbieżnych jaźni, gdyż kłócił się z sobą głośno, pertraktował usilnie i namiętnie, przekonywał i prosił, to znowu zdawał się przewodniczyć zgromadzeniu wielu interesantów, których usiłował z całym nakładem żarliwości i swady pogodzić. Ale za każdym razem te hałaśliwe zebrania, pełne gorących temperamentów, rozpryskiwały się przy końcu wśród klątw, złorzeczeń i obelg.

Potem przyszedł okres jakiegoś uciszenia, ukojenia wewnętrznego, błogiej pogody ducha.

Znowu wielkie folianty rozłożone były na łóżku, na stole, na podłodze i jakiś benedyktyński spokój pracy zalegał w świetle lampy nad białą pościelą łóżka, nad pochyloną siwą głową mego ojca.

Ale gdy matka późnym wieczorem wracała ze sklepu, ojciec ożywał się, przywoływał ją do siebie i z dumą pokazywał jej świetne, kolorowe odbijanki, którymi skrzętnie wylepił stronicę książki głównej.

Zauważyliśmy wówczas wszyscy, że ojciec zaczął z dnia na dzień maleć jak orzech, który zsycha się wewnątrz łupiny.

Zanikowi temu nie towarzyszył bynajmniej upadek sił. Przeciwnie, stan jego zdrowia, humor, ruchliwość zdawały się poprawiać.

Często śmiał się teraz głośno i szczebiotliwie, zanosił się wprost ze śmiechu, albo też pukał w łóżko i odpowiadał sobie „proszę” w różnych tonacjach, całymi godzinami. Od czasu do czasu zlaził z łóżka, wspinał się na szafę i przykucnięty pod sufitem porządkował coś w starych gratach, pełnych rdzy i kurzu.

Niekiedy ustawiał sobie dwa krzesła naprzeciw siebie i wspierając się rękami o poręcz, bujał się nogami wstecz i naprzód, szukając rozpromienionymi oczyma w naszych twarzach wyrazów podziwu i zachęty. Z Bogiem, zdaje się, pogodził się zupełnie. Niekiedy w nocy ukazywała się twarz brodatego Demiurga w oknie sypialni, oblana ciemną purpurą bengalskiego światła, i patrzyła przez chwilę dobrotliwie na uśpionego głęboko, którego śpiewne chrapanie zdawało się wędrować daleko po nieznanych obszarach światów sennych.

Podczas długich, półciemnych popołudni tej późnej zimy ojciec mój zapadał od czasu do czasu na całe godziny w gęsto zastawione gratami zakamarki, szukając czegoś zawzięcie.

I nieraz bywało podczas obiadu, gdy zasiadaliśmy wszyscy do stołu, brakło ojca. Wówczas matka musiała długo wołać „Jakubie!” i stukać łyżką w stół, zanim wylazł z jakiejś szafy, oblepiony szmatami pajęczyn i kurzu, z wzrokiem nieprzytomnym i pogrążonym w zawiłych, a jemu tylko wiadomych sprawach, które go zaprzętały.

Czasem wdrapywał się na karnisz i przybierał nieruchomą pozę symetrycznie do wielkiego wypchanego sępa, który po drugiej stronie okna zawieszony był na ścianie. W tej nieruchomej, przykucniętej pozie, z wzrokiem zamglonym i z miną chytrze

uśmiechniętą trwał godzinami, ażeby z nagłą przy czyimś wejściu zatrzepotać rękoma jak skrzydłami i zapiać jak kogut.

Przestaliśmy zwracać uwagę na te dziwactwa, w które się z dnia na dzień głębiej wplątywał. Wyzbyty jakby zupełnie cielesnych potrzeb, nie przyjmując tygodniami pokarmu, pogrążał się z dniem każdym głębiej w zawiłe i dziwaczne afery, dla których nie mieliśmy zrozumienia. Niedosięgły dla naszych perswazji i prośb, odpowiadał urywkami swego wewnętrznego monologu, którego przebiegu nic z zewnątrz zmącić nie mogło. Wiecznie zaaferowany, chorobliwie ożywiony, z wypiekami na suchych policzkach, nie zauważał nas i przeoczał.

Przywykliśmy do jego nieszkodliwej obecności, do jego cichego gaworzenia, do tego dziecinnego, w sobie zatopionego świegotu, którego trele przebiegały niejako na marginesie naszego czasu. Wtedy już znikał niekiedy na wiele dni, podziewał się gdzieś w zapadłych zakamarkach mieszkania i nie można go było znaleźć.

Stopniowo te zniknięcia przestały sprawiać na nas wrażenie, przywykliśmy do nich i kiedy po wielu dniach znów się pojawiał, o parę cali mniejszy i chudszy, nie zatrzymywało to na dłużej naszej uwagi. Przestaliśmy po prostu brać go w rachubę, tak bardzo oddalił się od wszystkiego, co ludzkie i co rzeczywiste. Węzeł po węźle odluźniał się od nas, punkt po punkcie gubił związki łączące go ze wspólnotą ludzką. To, co jeszcze z niego pozostało, to trochę cielesnej powłoki i ta garść bezsensownych dziwactw — mogły zniknąć pewnego dnia, tak samo nie zauważone, jak szara kupka śmieci, gromadząca się w kącie, którą Adela co dzień wynosiła na śmietnik.

Polecenie 2

W ankiecie „Wiadomości Literackich” Schulz napisał, że punktem wyjścia w procesie tworzenia jest dla niego obraz. Załączkiem opowiadania *Ptaki* było „migotanie tapet, pulsujące w ciemnym polu widzenia”; z kolei *Wiosny* – „obraz [albumu z markami](#), promieniujący w centrum widzenia, migocący niesłychaną potęgą aluzji”. (*W pracowniach pisarzy i uczonych polskich [ankieta]*, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 17, s. 5).

Wynotuj z opowiadania *Nawiedzenie* takie elementy, które mogłyby zainicjować jego powstanie.

Film

Polecenie 1

Zapoznaj się z wykładem Edwarda Pasewicza na temat pisarstwa Schulza i historii przez niego opowyadanych. Wyjaśnij, na czym polega mityzacja świata w opowiadaniach Schulza.

Film dostępny pod adresem <https://zpe.gov.pl/a/D15spNdmo>

Źródło: Englishsquare.pl sp. z o.o., licencja: CC BY-SA 3.0.

Film opowiada o historiach rodzinnych w twórczości Brunona Schulza.

Polecenie 2

Na podstawie wykładu Edwarda Pasewicza oraz sekcji „Przeczytaj” scharakteryzuj postać ojca w *Skleпах cynamonowych*.

Polecenie 3

Zapoznaj się z fragmentem opowiadania *Noc lipcowa* ze zbioru *Sanatorium pod Klepsydrą*. Wyjaśnij, jakie były skutki pojawienia się w domu „nowego lokatora”.



Bruno Schulz

Noc lipcowa

Noce letnie poznałem po raz pierwszy w roku mej matury, podczas wakacyj. Dom nasz, przez który dzień cały przewiewały poprzez otwarte okna powiewy, szumy, połyski gorących dni letnich, zamieszkał nowy lokator, maleńkie, dąsające się, kwilące stworzonko, synek mej siostry. Sprowadził on na dom nasz pewien powrót do stosunków prymitywnych, cofnął rozwój socjologiczny do koczowniczej i haremowej atmosfery **matriarchatu** z obozowiskiem pościeli, pieluszek, bielizny wiecznie pranej i suszonej, z niedbalstwem toalety kobiecej dążącej do obfitych obnażeń o charakterze **wegetatywnie** niewinnym, z kwaskowym zapachem niemowlęctwa i piersi mlekiem nabrzmiąłych.

Siostra po ciężkim połogu wyjechała do **kąpieli**, szwagier pojawiał się tylko w porach posiłków, a rodzice przebywali do późnej nocy w sklepie. Nad domem roztoczyła swe panowanie **mamka** dzieciątka, której ekspansywna kobiecość zwielokrotniała się jeszcze i czerpała **sankcję** ze swej roli matki-żywicielki. W majestacie tego dostojęństwa wyciskała ona swym szerokim i ważkim istnieniem piętno **gynokracji** na całym domu, będącej zarazem przewagą sytej i bujnej cielesności rozłożonej w mądrym stopniowaniu między nią samą i dwoje dziewcząt służebnych, którym każda czynność pozwalała rozwinąć, jak pawi wachlarz, całą skalę samowystarczalnej kobiecości.

Źródło: Bruno Schulz, *Noc lipcowa*, [w:] tegoż, *Sanatorium Pod Klepsydrą*, Warszawa 1999, s. 195.

Ćwiczenie 1

W przytoczonym fragmencie *Nocy lipcowej* mocno eksponowana jest siła kobiecości w życiu rodzinnym. Wyjaśnij, z czego wynika ta moc. Zaznacz poprawne odpowiedzi.

- ☐ z przewagi kobiecości nad męskością
- ☐ z nieobecności mężczyzn
- ☐ z biologicznej roli kobiety jako żywicielki
- ☐ z niezależności kobiet

Ćwiczenie 2

Bruno Schulz oddaje atmosferę panującą w domu po narodzinach dziecka, oddziałując na różne zmysły czytelnika. Podaj fragmenty, które odwołują się do:

- a) zmysłu wzroku,
- b) zmysłu słuchu,
- c) zmysłu powonienia.

Praca domowa

Zastanów się, czy w twoim życiu rodzinnym nastąpiło zdarzenie, które można by opisać w stylu Brunona Schulza – odrealnionym, nasyconym określeniami odwołującymi się do zmysłów, nasyconym metaforą. Napisz opowiadanie albo zredaguj notatkę na temat tego zdarzenia.

Dla nauczyciela

Autor: Anna Grabarczyk

Przedmiot: Język polski

Temat: Historie rodzinne w wybranych opowiadaniach Brunona Schulza

Grupa docelowa:

Szkoła ponadpodstawowa, liceum ogólnokształcące, technikum, zakres podstawowy i rozszerzony

Podstawa programowa:

Zakres podstawowy

Treści nauczania – wymagania szczegółowe

I. Kształcenie literackie i kulturowe.

1. Czytanie utworów literackich. Uczeń:

- 2) rozpoznaje konwencje literackie i określa ich cechy w utworach (fantastyczną, symboliczną, mimetyczną, realistyczną, naturalistyczną, groteskową);
- 5) interpretuje treści alegoryczne i symboliczne utworu literackiego;
- 6) rozpoznaje w tekstach literackich: ironię i autoironię, komizm, tragizm, humor, patos; określa ich funkcje w tekście i rozumie wartościujący charakter;
- 7) rozumie pojęcie groteski, rozpoznaje ją w tekstach oraz określa jej artystyczny i wartościujący charakter;
- 9) rozpoznaje tematykę i problematykę poznanych tekstów oraz jej związek z programami epoki literackiej, zjawiskami społecznymi, historycznymi, egzystencjalnymi i estetycznymi; poddaje ją refleksji;
- 10) rozpoznaje w utworze sposoby kreowania: świata przedstawionego (fabuły, bohaterów, akcji, wątków, motywów), narracji, sytuacji lirycznej; interpretuje je i wartościuje;
- 15) wykorzystuje w interpretacji utworów literackich potrzebne konteksty, szczególnie kontekst historycznoliteracki, historyczny, polityczny, kulturowy, filozoficzny, biograficzny, mitologiczny, biblijny, egzystencjalny;

III. Tworzenie wypowiedzi.

2. Mówienie i pisanie. Uczeń:

- 1) zgadza się z cudzymi poglądami lub polemizuje z nimi, rzeczowo uzasadniając własne zdanie;
- 2) buduje wypowiedź w sposób świadomy, ze znajomością jej funkcji językowej, z uwzględnieniem celu i adresata, z zachowaniem zasad retoryki;
- 4) zgodnie z normami formułuje pytania, odpowiedzi, oceny, redaguje informacje, uzasadnienia, komentarze, głos w dyskusji;
- 6) tworzy spójne wypowiedzi w następujących formach gatunkowych: wypowiedź o charakterze argumentacyjnym, referat, szkic interpretacyjny, szkic krytyczny, definicja, hasło encyklopedyczne, notatka syntetyzująca;

IV. Samokształcenie.

9. wykorzystuje multimedialne źródła informacji oraz dokonuje ich krytycznej oceny;

Zakres rozszerzony

Treści nauczania – wymagania szczegółowe

I. Kształcenie literackie i kulturowe.

1. Czytanie utworów literackich. Uczeń: spełnia wymagania określone dla zakresu podstawowego, a ponadto:
 - 2) rozumie pojęcie tradycji literackiej i kulturowej, rozpoznaje elementy tradycji w utworach, rozumie ich rolę w budowaniu wartości uniwersalnych;
 - 3) rozpoznaje w utworach cechy prądów literackich i artystycznych oraz odczytuje ich funkcje;
 - 5) rozpoznaje mitologizację i demitologizację w utworach literackich, rozumie ich uniwersalny charakter oraz rolę w interpretacji;

Lektura obowiązkowa

- 22) Bruno Schulz, wybrane opowiadania z tomu Sklepy cynamonowe;

Kształtowane kompetencje kluczowe:

- kompetencje w zakresie rozumienia i tworzenia informacji;
- kompetencje w zakresie wielojęzyczności;
- kompetencje cyfrowe;

- kompetencje osobiste, społeczne i w zakresie umiejętności uczenia się;
- kompetencje obywatelskie;
- kompetencje w zakresie świadomości i ekspresji kulturalnej.

Cele operacyjne. Uczeń:

- wyszukuje informacji na temat Drohobycza, istotnych w kontekście omawiania postaci Bruno Schulza;
- charakteryzuje postać ojca z utworu *Sklepy cynamonowe*;
- bierze udział w dyskusji na temat roli biografii Brunona Schulza w jego twórczości;
- redaguje opowiadanie bądź notatkę na zadany temat.

Strategie nauczania:

- konstruktywizm;
- konektywizm.

Metody i techniki nauczania:

- ćwiczeń przedmiotowych;
- z użyciem komputera;
- dyskusja.

Formy pracy:

- praca indywidualna;
- praca w parach;
- praca w grupach;
- praca całego zespołu klasowego.

Środki dydaktyczne:

- komputery z głośnikami, słuchawkami i dostępem do internetu;
- zasoby multimedialne zawarte w e-materiale;
- tablica interaktywna/tablica, pisak/kreda;
- telefony z dostępem do internetu.

Przebieg lekcji

Przed lekcją:

1. Uczniowie odnajdują informacje na temat Drohobycza (miasta leżącego obecnie na terenie Ukrainy). Nauczyciel wyjaśnia, że Bruno Schulz, o którym będzie mowa podczas lekcji, urodził się w tej miejscowości i jego losy były ściśle z nią związane.

Faza wprowadzająca:

1. Uczniowie analizują oś czasu zamieszczoną w sekcji „Przeczytaj”. Podają ustnie informacje, którymi chcieliby tę oś uzupełnić (na podstawie pracy wykonanej w domu).
2. Po zapoznaniu się z treścią całej sekcji „Przeczytaj” uczestnicy lekcji wyjaśniają tajemnicę postaci ojca w twórczości Schulza

Faza realizacyjna:

1. Uczniowie przechodzą do sekcji „Film” i indywidualnie zapoznają się z zamieszczonym tam wykładem Edwarda Pasewicza. Następnie w parach charakteryzują postać ojca ze *Sklepów cynamonowych*.
2. **Dyskusja** Nauczyciel dyskutuje wraz z uczniami na temat roli biografii Brunona Schulza w jego twórczości. Uczniowie mogą podczas rozmowy wskazać elementy biograficzne w *Sklepiach cynamonowych*.
3. Uczniowie indywidualnie wykonują ćwiczenia z sekcji „Film”. Następnie dzielą się na dwie grupy: jedna wykonuje polecenie 1. z tej sekcji, a druga – polecenie 3. Wybrane osoby prezentują odpowiedzi, a nauczyciel ocenia.

Faza podsumowująca:

1. W ramach podsumowania uczniowie przechodzą do sekcji „Audiobook” i indywidualnie wykonują polecenie 1. (Wysłuchaj opowiadania Brunona Schulza pt. *Nawiedzenie*, a następnie wynotuj wszystkie elementy, które niosą ładunek autobiograficzny. Sformułuj wniosek – jaki obraz Drohobycza i rodziny Schulza wyłania się z tych fragmentów?). Nauczyciel daje uczniom czas na przemyślenie odpowiedzi, następnie prosi wybraną osobę o wypowiedź, a pozostałych uczniów o uzupełnienie. Polecenie 2. z tej sekcji uczniowie wykonują w parach.

Praca domowa:

1. Zastanów się, czy w twoim życiu rodzinnym nastąpiło zdarzenie, które można by opisać w stylu Brunona Schulza – odrealnionym, nasyconym określeniami odwołującymi się do zmysłów, nasyconym metaforą. Napisz opowiadanie albo zredaguj notatkę na temat tego zdarzenia.

Materiały pomocnicze:

- Radosław Kostrzewa, „*PATER FAM ILIAS*” – *ROZWAŻANIA O WIZERUNKACH OJCA W TWÓRCZOŚCI BRUNONA SCHULZA*, Pamiętnik Literacki LXXXVI, 1995, z. 4.
- <https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/2216586,Bruno-Schulz-Wszystko-czego-ten-pisarz-sie-dotknal-powinno-byc-sygnowane-slowem-tajemnica>

Wskazówki metodyczne

- Uczniowie mogą wykorzystać multimedialny „Audiobook” do przygotowania się do lekcji powtórkowej.

